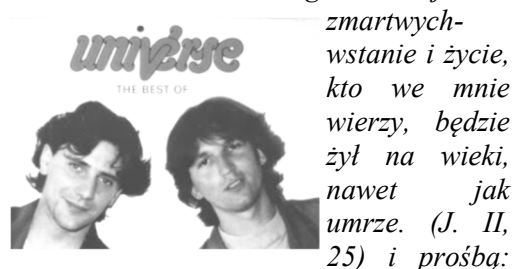


TACY BYLIŚMY JESZCZE WCZORAJ...

13 lat temu na pogrzebie Mirka Breguły, muzyka zespołu Universe, Jego przyjaciele rozdawali małe karteczki ze zdjęciem Mirka z tekstem z Ewangelii: „Ja jestem



zmarłych-
wstanie i życie,
kto we mnie
wierzy, będzie
żył na wieki,
nawet jak
umrze. (J. II,
25) i prośbą:

„Wspominajcie w modlitwach o naszym kochanym zmarłym”.

Dziś na łamach „Wspólnoty” chcemy kolejny już raz uczynić zadość tej prośbie. Prosimy, pomódlcie się za Mirka (ur. 10.2.1964, zm. 2.11.2007). I przypominamy fragment tekstu, który ukazał się w tym miejscu 13 lat temu...

Tacy byliśmy jeszcze wczoraj...

Kiedy zapalałam świece na grobach Bliskich, którzy już zakończyli życie na ziemi, nie byłam świadoma tego, iż odchodzi wielki człowiek... Artysta, muzyk, współtwórca zespołu UNIVERSE. Od najmłodszych lat byli moimi idolami-rodzice włączali ich płyty, a ja uczyłam się tekstów ich utworów. Rodzice znają ich osobiście, więc posiadam również kilka płyt z autografami. Miałam 5 lat, gdy tata zabrał mnie na ich pierwszy koncert. Było to na naszym parafialnym festynie rodzinnym (na boisku Szkoły Podstawowej nr 7, 1995 rok, przyp. A.N.). W pewnym momencie nadeszła ulewa, wszyscy pochowali się pod parasole,

a z głośników wybrzmiewał wers „(...) w perły zmienić deszcz”. W ich muzyce wciąż na nowo zakwita cud obserwacji życia... Spokojne teksty, które swą wartością zachwycają współbrzmieniem od ówczesnego wieku. Nieważne czy mówimy tu o „Głupiej żabie” czy „Mr. Lennon” czy utworach mniej znanych. Szczególne znaczenie ma dla mnie piosenka nosząca tytuł „Drugie narodzenie”- opowiada o tragedii i cudzie, które pozwoliły docenić bezcenną wartość ludzkiego zdrowia i życia. Mirka Breguła odszedł nagle, ale pozostawił po sobie piękny ślad w historii polskiej muzyki. „Tacy byliśmy jeszcze wczoraj, a dzisiaj tak jak sen - skończył się!” Ale w nas nadal trwa...

Marta

CIEKAWY



Port w Byblos. Starożytni Grecy zaopatrywali się w papier poprzez port w Byblos na terenie dzisiejszego Libanu. Greckie słowo oznaczające księgę - biblion (liczba pojedyncza słowa biblia) - wzięło się od nazwy tego właśnie portu. Takie jest pochodzenie polskiego słowa Biblia.

CYTAT NA DZIS

Wiara to jest ciągle szukanie, ciągle wątpliwości, wiara nie oznacza kamiennego spokoju, braku rozdarcia. W tym także jest podobna do miłości. Nawet wiara prosta nie istnieje bez niepokoju.

ks. Jan Twardowski



WSPÓLNOTA



Pismo Parafii św. Andrzeja Boboli w Rudzie Śląskiej - Wirku

UKAZUJE SIĘ OD 16 PAŹDZIERNIKA 1994 R.

1.X.2020 - 8.XI.2020

Nr 35/2020(1128)

KS. JAN, KS. MARIAN – TAKIMI ICH PAMIĘTAMY ;-)

Nie wiem, dlaczego to właśnie mnie poproszono o skreślenie kilku zdań na temat ks. Jana Małyśka, który na przełomie lat 60. i 70. posługiwał w naszej parafii. Jakiś tak się składa, że ja w tym czasie pracowałam w Rudzie Śląskiej z koleżanką, która była jego rówieśniczką i wspólnie z nim kończyła klasę siódmą (w tym miejscu przypomnę, że w podstawówce kończyło się naukę w klasie siódmej). Okazuje się, że ksiądz Jan Małysek był



również z mojego rocznika. Podczas pracy w naszej parafii prowadził regularne spotkania z młodzieżą, do której ja w tym czasie już się nie zaliczałam. Zorganizował nawet grupę muzykujących na gitarach. Spotykał się z nimi, z tego co wiem, w prywatnych mieszkaniach – może na probostwie byłoby za głośno.

W tym czasie ja - w obecności ks. Jana-

składałam śluby małżeńskie. To był październik 1970 r. Największym fenomenem było dla mnie to, że kiedy dokładnie rok później, w dzień pierwszej rocznicy ślubu mijaliśmy się z księdzem w drzwiach autobusu, on, pamiętając o wydarzeniach sprzed roku, złożył nam życzenia z okazji tej rocznicy. Od tego czasu minęło dokładnie 50 lat. Wiem, że będąc na emeryturze, ks. Jan pomagał w parafii w Nowym Bytomiu, gdyż często uczestniczyłam we mszach świętych z jego udziałem. Tak się składa, że mam też kuzynostwo w parafii św. Jana Chrzyciela w Goduli, gdzie był proboszczem. Tam również wszyscy wspominają ks. Jana w samych superlatywach.

Przykro, że takie osoby odchodzą. Pogrzeb odbył się 21.10.2020r. w Goduli. Ksiądz Jan Małysek był moim rówieśnikiem i mam to szczęście, że mogę podzielić się z Wami tymi pozytywnymi wspomnieniami. Niechaj towarzyszy mu nasza modlitwa „Wieczny odpoczynek”...

Aniela Wypiór

Ksiądz Mariana Malchera pamiętam, uczył mnie w trzeciej klasie religii. Pamiętam, że kiedy tylko miał czas, to zabierał nas na wycieczki, takie bliskie, na przykład na sanki czy na spacer po lesie. Przyjechał też nas odwiedzić do Kokoszyca na rekolek-



cje w 1968 roku, kiedy byłam tam wraz z Bronką Błaszczak (Świątkiewicz). Przyjechał z pięknym filmem o Męce Pana Jezusa. Nie pamiętam dokładnie tytułu, ale wówczas takich filmów publicznie się nie wyświetlało, a ja pamiętam, że komentarz (to może złe słowo) lepiej powiedzieć - wprowadzenie do filmu, jak i refleksje księdza Malchera, a także sam film, zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Przeżyłam to mocno, z podwyższeniem temperatury i drżeniem całego ciała



włącznie. Od tamtej pory minęły 52 lata, a w mojej pamięci wciąż mam obraz tej sali, księdza Malchera i długą z nami (z Bronką i ze mną po projekcji filmu) rozmowę, rzęsiście skropioną przeze mnie łzami. To było jedyne spotkanie z Ks. Malcherem, po jego odejściu z naszej parafii. Bardzo żalowałismy, gdy odchodził. A ksiądz Małysek, będąc u nas wikarym wraz z Ks. Mazurkiem i Ks. Woźniakiem asystował przy naszym ślubie. Pamiętam też, że na spotkaniach młodzieży na probostwie organizował nam dyskoteki. Wymyślił ciekawą zabawę, którą do tej pory czasem wykorzystuję. Przysłowie rozdzielał na pół i losowaliśmy z rozsypanki te kawałki różnych przysłów. Potem odczytywało się je

i ten, kto miał jedną połowę przysłowia tworzył parę z tą drugą częścią. Tak tworzyły się pary do tańca. Raz trafiłam na Ks. Małyśka i muszę powiedzieć, że pięknie tańczył. Grał też na gitarze. Miał piękny głos, często śpiewał „wchodząc” drugim głosem. Z młodzieżą miał fantastyczny kontakt. Spotykaliśmy się na probostwie w salce naprzeciwko kancelarii siedzieliśmy, a w tej drugiej tańczyliśmy. Ks. Kirstein przychodził do nas, żartował z nami, nawet autka pod nogami nam puszczał, kiedy tańczyliśmy, co nas okrutnie irytowało. Może do mnie jako do smarkuli (o jak fajnie, że mogę się tak nazwać :)) nie wszystko dochodziło bo o spotkaniach w mieszkaniach nie słyszałam. Ks. Proboszcz Kirstein, który był wymagającym człowiekiem, zawsze się o Ks. Janie Małyśku wypowiadał z dużym szacunkiem i bardzo go szanował, i to było niesamowite. Ks. Jan Małysek był przemiły. Nigdy nie podniósł głosu. Zmuszał nas do myślenia. Był dobrym człowiekiem.

Lidia

Jezus nie jest Panem komfortu, bezpieczeństwa i wygody. Aby pójść za Jezusem, trzeba mieć trochę odwagi, trzeba zdecydować się na zamianę kanapy na parę butów, które pomogą Ci chodzić po drogach, o jakich Ci się nigdy nie śniło.

Papież Franciszek



BÓG, STWÓRCA NIEBA I ZIEMI, JEST OJCEM!

Chociaż tyle razy cierpliwie i długo odmawiamy na różańcu „Pozdrowienie anielskie – Zdrowaś Maryjo”, jednak różaniec rozpoczynamy od „Ojcze nasz”, modlitwy Pańskiej.

„Ojcze nasz”.

Jest to najbardziej oszałamiające i radosne stwierdzenie, jakie kiedykolwiek w dziejach usłyszał człowiek.

Bóg, Stwórca nieba i ziemi, jest Ojcem człowieka! Więc ziemia nie jest miejscem samotników.

Uważa się, że życie każdego człowieka, i genialnego, i upośledzonego, i pięknego, i brzydkiego, i szczęśliwego, i nieszczęśliwego, jest tragedią, bo kończy się śmiercią. Jednak to stwierdzenie, że Bóg jest Ojcem wszystkich odbiera tragizm najbardziej nieszczęśliwemu życiu ludzkiemu.

Wyszliśmy od Ojca i wracamy do Ojca.

Ile radości kryje się w pierwszych słowach modlitwy Pańskiej.

Ks. Jan Twardowski, Myśli na każdy dzień, Poznań 2010, s. 331



ŻAL (ŻAL ŻE SIĘ ZA MAŁO KOCHAŁO)

Żal że się za mało kochało że się myślało o sobie że się już nie zdążyło że było za późno

choćby się teraz biegało w przedpokoju szurało niosło serce osobne w telefonie szukało słuchem szerszym od słowa

choćby się spokorniało głupią minę stroiło jak lew na muszce

choćby się chciało ostrzec że pogoda niestała bo tęcza zbyt czerwona a sól zwilgotniała

choćby się chciało pomóc własną gębą podmuchać na rosół za słony

wszystko już potem za mało choćby się lzy wyplakało nagie niepewne

Jan Twardowski

